

Polskie Towarzystwo Historyczne • Towarzystwo Miłośników Historii

# DWÓR I WIEŚ NA LITWIE I BIAŁORUSI

w XIX i na początku XX wieku

Pod redakcją  
Doroty Michaluk



Warszawa 2014

Recenzenci:

dr hab. Oleg Łatyszonek, prof. UwB  
dr hab. Jolanta Sikorska-Kulesza, prof. UW

Praca naukowa finansowana w ramach programu  
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą  
„Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2015,  
grant nr 0156/FNİTP/H12/80/2011



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
(Umowa nr 579/P–DUN/2014)

Tłumaczenia z języków białoruskiego i rosyjskiego: Dorota Michaluk

Indeksy: Tomasz Błaszczak

Redakcja: Anna Gogut

Na okładce: Witkowce, fot. AGAD, sygn. D/70 Pozycja nr: 2457,  
za: S. Górczyński, *Arystokracja polska na starej fotografii*, wersja cyfrowa

Skład i łamanie: Rafał Mikulski

© Copyright by Wydawnictwo DiG, 2014

ISBN 978–83–7181–871–4



Wydawnictwo DiG Sp. j.  
PL 01–987 Warszawa, ul. Dankowicka 16c lok. 2  
tel./fax: (+48 22) 839 08 38  
e-mail: [biuro@dig.pl](mailto:biuro@dig.pl), <http://www.dig.pl>

Druk cyfrowy: TOTEM w Inowrocławiu

TAMARA BAIRAŠAUSKAITĖ

Wilno

---

## Seweryn Römer i jego wspomnienia spisane w 1863 roku

Rękopis pamiętnika Seweryna Justusa Aleksandra Römera, syna Michała Józefa i Racheli z de Raesów Römerów przechowywany jest w wileńskiej Bibliotece Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk. Nie zachowała się strona tytułowa. Całość liczy 134 strony, ale tekst oryginalny to tylko 60 stron. Reszta to druga redakcja bądź kopia, w każdym razie nieco różniąca się od oryginału. Zapis jest chaotyczny, piszący nie trzymał się chronologii, mieszał wątki, co tłumaczył pośpiechem, z jakim spisywał swoje wspomnienia: „Może mnie kiedykolwiek zdarzy się przejrzeć dzisiejszy mój pamiętnik, wówczas pewno będę musiał wiele szczegółów dopisywać i wiele rzeczy poprawiać, nie wątpię, że całą tą robotę na porządne rozdziały trzeba będzie podzielić. Dziś nie mam czasu, muszę spieścić i robotę skończyć bez żadnego wypracowania”<sup>1</sup>.

Zapis w inwentarzu Biblioteki podaje, że to „Pamiętnik z 1863 roku” i pod tym samym tytułem widnieje w bibliografii rękopisów powstania styczniowego<sup>2</sup>. Jest to trochę mylące, bo nie dotyczy on wcale wydarzeń powstania, lecz został tylko spisany w tym roku (na pierwszej stronie rękopisu widnieje data 10 lutego 1863 oraz miejsce Wilno). Wspomnienia odnoszą się do lat 30.–40. XIX wieku. Zastanawiające jest jednak, że spisywanie wspomnień zbiegło się z początkiem powstania styczniowego w Królestwie Polskim, które wybuchło 22 stycznia i wkrótce objęło także Litwę. Główna część pracy zapewne zakończyła się w czerwcu 1863 roku, kiedy Seweryna Römera aresztowano. Dwie ostatnie strony rękopisu zawierają krótki opis zmian w sytuacji autora w latach 1863–1865 i są jakby usprawiedliwieniem zaniechania dalszej pracy.

---

<sup>1</sup> Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, Dział Rękopisów (dalej: BWLAN), f. 138–1515, Severino Römerio atsiminimai iš 1863 m. / Pamiętnik Seweryna Römera z 1863 r. (dalej: Pamiętnik), k. 33 v.

<sup>2</sup> D. Petkevičiūtė, *Rankraščių apie 1863 m. sukilimą Lietuvoje (Bibliografinė rodyklė)*, w: *Bibliotekininkystė ir bibliografija*, II, Vilnius 1963, p. 258.

Pewne jest, że autor nie pisał z wewnętrznej potrzeby. We wstępie zastrzegął, a może się asekurował, że nie włada dostatecznie piórem, aby podjąć taką pracę. Obawiał się, że brakuje mu wiedzy i przekonania, co do tego, by miał prawo kogokolwiek osądzać. Nie wiadomo jednak, kto ostatecznie nakłonił go do pisania, kim był adresat słów: „chcąc dogodzić woli twojej, robię pewien rodzaj ofiary”<sup>3</sup>. Zdaniem autorki, mógł to być zaprzyjaźniony z Römerem hrabia Rejnold Tyzenhauz (1830–1880), z którym łączyła go wspólna praca w Komisji Archeologicznej oraz bliskie kontakty przyjacielskie<sup>4</sup>. W każdym razie, zastanawiające jest to, że chociaż autor nie przeznaczał wspomnień do publikacji, to jednak ich treść z kimś konsultował: „Proszę się zastanowić, czy da się prowadzić rozmowa z milczącym jakimś słuchaczem, pisać znowu dla tego, aby to pisanie przez nikogo czytane nie było? Bodaj, czy nie trudniej niżeli mówić do ścian! W konfidencjonalnym zaś moim pamiętniku mało mi wypadnie mówić o sobie, wspominać będę o drugich, umarłych i żyjących!”<sup>5</sup>.

Autor wspomnień należał do znanej w Litwie rodziny Römerów, ale przez historyków jest rzadko wspomniany. Nie był wybitnym działaczem społecznym, jak choćby jego ojciec Michał Józef, czy brat Edward Jan. Jego wspomnienia różnią się od pozostawionych przez nich dzienników. Pozwalają one na poznanie życia publicznego i prywatnego litewskiej warstwy szlacheckiej w pierwszej połowie XIX wieku, chociaż, co trzeba podkreślić, nie ma w nich refleksji na tematy drażliwe, wykraczające poza opis wydarzeń czy krąg spraw codziennych<sup>6</sup>. Przedmiotem rozważań S. Römera jest naród i społeczeństwo, co w przypadku pamiętników szlachty litewskiej urodzonej w pierwszej połowie XIX wieku jest ewenementem.

Życiorys Seweryna Römera w latach 30. XX wieku opracował Eugeniusz Romer (1871–1843), syn Izydora, wnuk Edwarda Jana, a prawnuk Michała Józefa Römera. Życiorys zawiera podstawowy zbiór wiadomości i jest powtarzany przez badaczy dziejów rodziny Römerów<sup>7</sup>. Pomimo pewnych nieścisłości, jakie w nim się znajdują, ukazuje postać, której los przesądzały wydarzenia decydujące o położeniu guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego.

Seweryn Römer urodził się 20 maja 1814 roku w dobrach Antonosz położonych w powiecie wilkomierskim guberni wileńskiej. 24 maja został ochrzczony w kościele

<sup>3</sup> BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 1 v.

<sup>4</sup> Zachowana korespondencja S. Römera i R. Tyzenhauza z lat 70.–80. XIX wieku wskazuje, że prowadzali ze sobą częste rozmowy na tematy ekonomiczne, polityczne i kulturalne, na które mieli podobne poglądy. Analiza listów pozwala określić bliski stopień zażyłości pomiędzy nimi, składający do przypuszczenia, że to właśnie R. Tyzenhauz mógł być pomysłodawcą idei spisania wspomnień. BWLAN, f. 138–1822, Korespondencja S. Römera, litera T (24 listy R. Tyzenhauza z 1879); tamże, f. 138–2017, Korespondencja S. Römera, litera T (87 listów R. Tyzenhauza z lat 1860–1873).

<sup>5</sup> Tamże, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 1 v.

<sup>6</sup> J. Smykowski, Z dziejów ziemiaństwa na Litwie w drugiej połowie XIX w. Edward Römer i jego rodzina (mps pracy doktorskiej, 1999, IH UW); T. Bairašauskaitė, *Mykolas Juozapas Römeris (1778–1853). Bajoro viešoji ir privati erdvės XIX a. pirmojoje pusėje*, Vilnius 2011.

<sup>7</sup> E. Romeris, *Livonijos ir Lietuvos Römerių giminės istorija*/ F. Romer, *Monografia rodu Römerów na Inflantach i Litwie*, oprac. J. Širkaitė, Vilnius 2009, s. 106–108, 385–387. J. Širkaitė, *Dailininkai Römeriai/ The Artists of the Römer family*, Vilnius 2006, s. 104–105.

w Abelach<sup>8</sup>. Uczył się, zdaniem E. Romera, w szkole prowadzonej przez wileńskich bazylianów, zaś zdaniem Jolanty Širkaitė (i to potwierdzają źródła) nauki pobierał w domu, a egzaminy składał w prestiżowym gimnazjum wileńskim<sup>9</sup>. Marzył o karierze wojskowej, jednak ojciec inaczej widział jego drogę życiową i w 1831 roku Seweryn rozpoczął studia na Wydziale Fizyczno–Matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Jeszcze jednak w tym samym roku, po wybuchu powstania listopadowego udał się z ojcem na zesłanie do Woroneża. Michał Józef Römer wraz z kilkoma członkami Towarzystwa Patriotycznego, współtowarzyszami niewoli w 1826 roku, jako były więzień polityczny, a więc tzw. element niepewny, zmuszony został do opuszczenia Litwy. Po powrocie w maju 1832 roku, S. Römer zaczął myśleć o stanie duchownym, a nawet pod opieką księdza Jana Markiewicza z Wileńskiego Seminarium Głównego rozpoczął wstępne przygotowania. Planom tym przeciwstawiła się matka, więc z nich zrezygnował. 23 listopada 1832 roku został zatrudniony w kancelarii Wileńskiego Sądu Karnego początkowo jako urzędnik bez uposażenia, a od połowy 1833 roku jako pracownik etatowy. W połowie kwietnia 1836 roku podał się do dymisji. Był już wówczas registratorem kolegiatnym, a więc zgodnie z obowiązującą w Cesarstwie tabelą rang, miał XIV klasę służby cywilnej.

Służba w kancelarii nie przynosiła Römerowi satysfakcji, ale ranga urzędnika była potrzebna choćby ze względu na możliwość robienia jakiegokolwiek kariery zawodowej. Codzienne wysadywanie w kancelarii odbierało jednak energię i ochotę kształcenia się. Czas na rzecz służby cywilnej uważał za „zupełnie stracony”, ale nie widział żadnych innych możliwości. Poczucia straty czasu nie rekompensowało zajęcie się gospodarką, chociaż zabłysnęła nadzieja, że może w tym znajdzie „czynny zawód na tej ziemi”<sup>10</sup>. Swoje doświadczenie w poszukiwaniu celu życia oceniał pesymistycznie:

Są chwile w życiu każdego człowieka, w których on otrzymuje poczucie siebie samego i wówczas, jeśli mu okoliczności sprzyjają może nawet przyszłością swoją zakierować. Wszakże, jeśli te chwile przejdą zaginione jakimś starciem się okoliczności, człowiek musi utracić wiarę swojej samoistności, stając się pokornym sługą losu, zrzędzenia, opaczności! Marnieje! Że zmarniałem, nie zarzucam tego nikomu. Tylko się przyglądać muszę w społeczeństwo! Tamto muszę wymówić, bo gdzie młodzież się marnotrawi, to wada nie w młodzieży, ale w społeczeństwie się znajduje. Taka społeczność musi ginąć, ulegając nieszczęśliwej destrukcyjnej sile. I nic się temu oprzeć nie może”<sup>11</sup>.

Seweryn Römer przystąpił do spisku Szymona Konarskiego. Za tę działalność postawiony został przed sądem wojskowym wraz ze swoim bratem Edwardem Janem i krewnym Medardem Kończą. Decyzją sądu usunięto go ze stanu szlacheckiego i skazano na zesłanie na „wieczne osiedlenie” na Syberii do guberni wołogodzkiej. Wyrok wymagał jednak zatwierdzenia przez wileńskiego generała gubernatora Mikołaja Doł-

<sup>8</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zakład Rękopisów, (dalej: Rkps BN), IV. 8710, Papiery osobiste Seweryna Römera i jego syna Kazimierza, k. 2.

<sup>9</sup> J. Širkaitė, *Dailininkai Römeriai*, s. 104.

<sup>10</sup> BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 19, 19 v, 36 v–37 v.

<sup>11</sup> Tamże, k. 19, 19 v, 38.

gorukowa, który złagodził go, skazując Römera na osiedlenie pod nadzorem policji w głębi Cesarstwa, bez pozbawienia praw stanowych. Lata 1839–1842 Römer spędził w Wołogdzie i Wielkim Ustiugu. Na wniosek generał gubernatora wileńskiego Fiodora Mirkowicza 1 lipca 1842 roku karę złagodzono, pozwalając na zamieszkanie w Mitawie (dziś Jełgawa) w guberni kurlandzkiej. Dwa lata później, w marcu 1844 roku, Römer mógł już wrócić w rodzinne strony<sup>12</sup>. W 1847 roku poślubił Anielę Burbiankę (1817–1891), córkę Kazimierza Burby, właściciela dóbr Poszuszwia w powiecie kowieńskim, a siostrę przysłego kowieńskiego marszałka gubernialnego Kletego Burby. Wraz z żoną zamieszkał w powiecie trockim w ojcowskim majątku Dowgierdziszki, obejmującym także folwarki Granopol i Bołbiany. Po śmierci ojca oddziedziczył majątność Dębina położoną w tymże powiecie i nabył kamienicę w Wilnie na ul. Zamkowej; zajął się gospodarką<sup>13</sup>. Miał dwoje dzieci: córkę Marię Antoninę Wiktorię (1847–1939) i syna Kazimierza Ignacego Lucjana (1848–1921). Brał udział w życiu społecznym i kulturalnym, ale w sposób typowy dla ziemiaństwa lat 50. XIX wieku. Jego nazwisko znajduje się w spisach założycieli Komisji Archeologicznej w Wilnie, powstałej w roku 1856 dzięki staraniom hrabiego Eustachego Tyszkiewicza<sup>14</sup>. Uczestniczył też w pracach komitetu redakcyjnego powołanego w 1859 roku dla opracowania statutów Towarzystw Rolniczego i Kredytowego, które zresztą w guberniach zachodnich nie powstały<sup>15</sup>.

Cezurą w życiu Seweryna Römera stało się powstanie styczniowe, a dokładniej epizod, do jakiego wówczas doszło, a z którym w istocie nie miał on nic wspólnego. Mianowicie, 13 czerwca 1863 roku w sąsiedztwie wsi Bogdanańce, która przed uwłaszczeniem należała do dóbr dowgierdziskich, powstańcy pojмали, osadzili i powiesili trzech włościan ze straży wiejskiej, którzy chcieli ich przekazać policji. W odwecie, przybyłe wojsko rosyjskie spaliło folwark Granopol. Nakazano aresztowanie S. Römera jako właściciela dóbr, który jednak podczas całego zajścia był nieobecny w majątności, gdyż przebywał w Wilnie<sup>16</sup>. Tu też, z artykułu w „Kurierze Wileńskim”, S. Römer dowiedział się, że jest poszukiwany, udał się więc do gubernatora cywilnego Iwana Hallera, aby wyjaśnić sytuację. Został aresztowany i osadzony w więzieniu, a majątki jego natychmiast zasekwestrowano bez śledztwa i sądu<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, f. 138–1520, Краткий очерк некоторых важнейших событий из жизни Северина Михайловича фон Рёмера, k. 3.

<sup>13</sup> E. Romer, *Livonijos ir Lietuvos*, s. 386.

<sup>14</sup> E. Aleksandravičius, *Kultūrinis sąjūdis Lietuvoje 1831–1863 metais. Organizaciniai kultūros ugdymo aspektai*, Vilnius 1989, s. 111; H. Pigiewicz, *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005, s. 364.

<sup>15</sup> E. Romer, *Livonijos ir Lietuvos*, s. 386.

<sup>16</sup> „Kuryer Wileński”, 22 czerwca 1863, nr 68.

<sup>17</sup> BWLAN, f. 138–1520, Краткий очерк, k. 3 v–4. Jest rzeczą interesującą, że poznał Iwana Hallera, jako dziesięcioletniego syna dyrektora gimnazjum w Woroneżu. Po raz drugi zetknął się z nim w Wilnie w 1844 roku, po powrocie z Wołogdy, wtedy I. Haller był adiutantem wileńskiego generał gubernatora Fiodora Mirkowicza, potem — „prawa ręką” generał gubernatora Ilji Bibikowa. Tamże, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 33–33 v.

Anonimowy autor wspomnień z tego okresu obszernie opisał zdarzenie, nadając mu dużą wagę:

do majątku głównego Dowgierdziszki, położonego na wyspie wśród jeziora, dokąd przez jedyny most była komunikacja, w czerwcu przyszła partia powstańców, po wzięciu potrzebnych zapasów żywności, gdy już oni wyszli, ochmistrzyni zarządzająca pałacem, sama powozem pojechała do Trok, miasta powiatowego, o mil dwie od Dowgierdziszek położonego, ażeby oznajmić, że powstańcy byli, żywność wzięli, a że oznajmić wcześniej o ich przybyciu nie można było, bo na moście jedynej komunikacji straż postawiona była. Wojenny naczelnik tymże powozem jedzie do Dowgierdziszek i bierze liczny oddział wojska, przeprowadza tam śledztwo. Jednocześnie o milę blisko od Dowgierdziszek, w jednej ze wsi włościańskich, przy rogatkach i straży zjawia się dwóch powstańców. Straż włościańska zapytuje, co za jedni, że oni mają polecenie wszystkich obcych aresztować i do policji dostawiać. Powstańcy mieli gwizdawkę, dali znak umowny, partia ukryta w zborze nadeszła i wydawszy sąd doraźny stróżów na najbliższej gruszy stojącej na polu powiesiła.

Seweryn Römer od początku powstania nie był w majątku, nic o tym nie wiedząc otrzymuje rozkaz od policji, aby na wieś wyjeżdżał, idzie do gubernatora i prosi, żeby mu, jako staremu i chorobliwemu pozwolono w mieście pozostać, wraca do domu i w *Kurjerze Wileńskim* wyczyta artykuł z rozkazu Murawjewa napisany, że w majątku Römera stał się podobny wypadek, że rozporządzenie już wydane, aby winnych przykładnie ukarać, a że Römer jeszcze niearesztowany, pomimo wydanego rozkazu, z powodu, że nie wiadomo, gdzie się znajduje. Römer wraca do gubernatora, prosi o tłumaczenie takiego fałszu i niesprawiedliwości, lecz w odpowiedzi otrzymuje, że ma już rozkaz go aresztowania. Otóż Römera uwięziono. Cały majątek z folwarkami wszystkimi sekwestrowano. Rządzący Dowgierdziszek zesłano zaraz do Rosji administracyjnym sposobem, a najbliższy folwark tej wsi włościańskiej, gdzie miał miejsce wypadek, Granopol spalono w ten sposób, że wszystkie budowle słomą obstawione były przez wojsko i podobną egzekucję bez oporu spełniali tak zwani obrońcy kraju. Inwentarze z Granopola zrabowano, wszystkie budowle bez wyjątku spalono<sup>18</sup>.

Wyjaśnieniom Seweryna Römera nie dano wiary i oskarżono go o uczestnictwo w powstaniu, co — zdaniem autora cytowanej powyższej relacji — nie było prawdą. Wprawdzie w jego wileńskim domu po wybuchu powstania zbierali się ludzie należący do władz powstańczych, jednak gospodarz unikał rozmów na temat ich aktywności.

Ludzie mówili, że zesłanie go za Konarskiego i cierpienia zadawane mu w czasie więzienia przez sławnego z tyranii prezesa owej komisji [A.] Trubeckiego tak silnie podziały na Seweryna Römera, że przewodniczącą myślą, gdy wstawał i kładł się, była ta, aby drugi raz do więzienia się nie dostać. Pomimo że głośno na powstanie wykrzykiwał, z pewnością ani sam do niczego nie należał, ani go nikt do żadnej czynności nie zaproponował, bo miał charakter nader żywy i pełen był fantazji<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 3564, Litwa. Wspomnienia od 1855–1867 przez naocznego świadka wypadków. Ceniom Michała Römera, Tomasza Zana i Bronisława Zaleskiego poświęcam, s. 162–165.

<sup>19</sup> Tamże, s. 158–159.

Również z raportów Wileńskiej Komisji Śledczej do Spraw Politycznych wynika, że oskarżenia o porozumiewanie się S. Römera z członkami władz powstańczych, Antonim Jeleńskim, Aleksandrem Oskierką i Franciszkiem Dalewskim, nie znalazły potwierdzenia. Owszem, stwierdzono, że Jeleński i Oskierka byli krewnymi Römerów, a Franciszek Dalewski wynajmował mieszkanie w domu Römera, a nawet uczył jego dzieci matematyki oraz języka rosyjskiego. Nie znaleziono dowodów, które potwierdziłyby informację szefa żandarmów Bazylego Dołgorukowa o przynależności S. Römera do „Litewskiego Komitetu Rewolucyjnego”, czyli Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy, oraz o jego kontaktach z „Komitetem Poznańskim”, czyli Głównym Komitetem Narodowym w Poznaniu. Ze względu na poprzednie zesłanie pozostawał jednak osobą podejrzaną i komisja śledcza zaproponowała władzom, aby zaliczyć go do „czwartej kategorii przestępców politycznych i zesłać w głąb Rosji w trybie administracyjnym”<sup>20</sup>.

W swych notatkach S. Römer zapisał, że tego samego dnia, kiedy zapadł wyrok, czyli 1 września 1863 roku, przewodniczący komisji generał Sergiusz Wiesielicki (Wiesielitskij) zapewniał go, że został on uznany za niewinnego i że wyniki śledztwa, zgodnie z trybem postępowania, przesłano do Michaiła Murawjowa oraz do Tymczasowego Audytoriatu Polowego<sup>21</sup>. Niestety, Audytoriat powtórzył opinię komisji śledczej, że S. Römer, będąc krewnym członków Wydziału A. Jeleńskiego i A. Oskierki, a ponadto Jakuba Gieysztorą, których wina udziału w powstaniu została udowodniona, mógł wiedzieć o przygotowaniach do antyrządowych wystąpień. W rezultacie Römer został skazany na zesłanie do guberni kostromskiej, a na zasekwestrowane majątności nałożono karę pieniężną w wysokości 4910 rb. srebrem<sup>22</sup>. 18 lutego 1865 roku wyrok został zatwierdzony przez M. Murawjowa.

Przez czas prowadzenia śledztwa, czyli ponad półtora roku, Römer przebywał w więzieniu. 23 września 1863 roku został przeniesiony do szpitala wojskowego, w którym pozostał do 12 lipca 1864, kiedy odesłano go do więzienia w dawnym klasztorze franciszkańskim. Wolność odzyskał dopiero 8 marca 1865 roku, ale z nakazem opuszczenia stałego miejsca zamieszkania w ciągu siedmiu dni. Udało mu się jednak tego wówczas uniknąć, bo z uwagi na zły stan zdrowia (co potwierdziła opinia wojskowych lekarzy) uzyskał pozwolenie na pozostanie w Wilnie pod nadzorem policji. Kilkakrotnie otrzymywał wezwania z administracji gubernialnej na komisje lekarskie. Świadczenia lekarzy wojskowych o złym stanie zdrowia wzywano na niewiele się jednak zdały i 17 lipca 1866 roku Römer otrzymał polecenie natychmiastowego wyjazdu do Kostromy podpisane przez generała gubernatora<sup>23</sup>. Pół roku później, 27 grudnia 1866 roku,

<sup>20</sup> Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: LPAH), f. 438, ap. 1, b. 434, Следственное дело Виленской следственной комиссии по политическим делам о дворянах Анеле Гаевской и Текле Далевской, Франце Далевском, Антонии Еленском, Северине Ромере, Анне Домбровской, Доминике Далевской, Сузанне Далевской, Юзефе Далевской и Ксаверии Далевской. Началось 1 сентября 1863. Кончено 1 сентября 1865 г., к. 9 v, 15 v, 16.

<sup>21</sup> BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 135.

<sup>22</sup> Tamże, f. 138–1520, Краткий очерк, k. 5–5 v.

<sup>23</sup> Tamże, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 135–136; tamże, f. 138–1520, Luźne notatki dotyczące sprawy S. Römera, k. 16–17.

wileński gubernator Stefan Paniutin, biorąc pod uwagę stan zdrowia skazanego, wstrzymał wykonanie rozkazu. Sprawa ta ciągnęła się przez kolejne trzy lata, ostatecznie w styczniu 1869 roku nadeszła zgoda od samego imperatora na pozostanie Seweryna Römera na miejscu ale nadal pod nadzorem policji<sup>24</sup>.

Zgodnie jednak z ustawą wydaną 10 grudnia 1865 roku Römer, jako skazany na zesłanie, musiał pozbyć się swojego majątku (zasekwestrowane majątki zostały mu zwrócone jeszcze w maju 1865 roku)<sup>25</sup>. Na początku 1866 roku ogłoszono spisy majątków ziemskich, które podlegać miały przymusowej wyprzedaży. Wśród nich: Dowgierdziszki, folwark Bołbiany i spalony Granopol, ogółem 3772 dziesięciny ziemi i lasu<sup>26</sup>. Dowgierdziszki i Dębinę nabył hrabia Józef Tyszkiewicz formalnie w imieniu kurlandzkiego kupca Georga Nejranda z Bauski. Umowa została zawarta 1 grudnia 1867 roku. Warunki nie były najgorsze — S. Römer miał otrzymać 63 tys. rubli sr., zapłacono biletami kredytowymi jakiejś firmy ryskiej z obowiązkiem wymiany w ciągu sześciu lat na gotówkę<sup>27</sup>. Należy dodać, że Römer wybrał gorszą dla siebie ofertę, gdyż inny nabywca — generał Mielnikow, proponował 89 tys. rubli i to gotówką. Decyzję przesądziło jednak przekonanie ziemiaństwa, iż ziemia polska nie powinna przechodzić w ręce rosyjskie<sup>28</sup>.

Po kilku latach Seweryn Römer wraz z żoną i dziećmi znalazł się we Wrocławiu. Na początku 1871 roku Edward Jan zanotował w swoim dzienniku, że brat jest tam już drugi rok. Pobyt tam związany był z edukacją dzieci. Kazimierz Lucjan studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, a po studiach wydał książkę o polskim pochodzeniu Mikołaja Kopernika<sup>29</sup>. Córka Maria kształciła się wokalnie<sup>30</sup>. Wrocławski okres trwał przynajmniej do 21 maja 1874 roku, kiedy syn uzyskał na Uniwersytecie Wrocławskim stopień doktora filozofii<sup>31</sup>. Można przypuszczać, że Römerowie wkrótce wrócili do Wilna, gdzie Seweryn spędził resztę życia.

\* \* \*

Wspomnienia Seweryna Römera obejmują okres wygnania, kiedy dobrowolnie towarzyszył ojcu w Woroneżu podczas przymusowego pobytu w guberni kurlandzkiej i kilku lat

<sup>24</sup> Tamże, f. 138–1520, Luźne notatki, k. 1–2; tamże, f. 138–2026, Копия предписания Виленского городского полицейского управления от 20 февраля 1869 за № 9433 господину приставу 3 участка, к. 8.

<sup>25</sup> Сборник правительственных распоряжений по водворению русских землевладельцев въ Сѣверо-западномъ краѣ. Вильна, 1870, s. 49–50.

<sup>26</sup> Списокъ имѣніямъ Сѣверо-Западнаго края, подлежащимъ обязательной продажѣ въ 2-хъ годичный срокъ, на основаніи высочайшаго повелѣнія 10-го декабря 1865 года. III. По Виленской губерніи. Вильна, 1866, s. 22.

<sup>27</sup> BWLAN, f. 138–1520, Luźne notatki, k. 63.

<sup>28</sup> Rkps BN, IV. 8724, Dzienniki Edwarda Römera z lat 1855–1872, t. 12, Rok 1867, k. 123, 127 v.

<sup>29</sup> K. Romer, *Beitrag zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nicolaus Copernicus*, Breslau 1872.

<sup>30</sup> Rkps BN, IV. 8724, Dzienniki Edwarda Römera, t. 15, Rok 1871, k. 8.

<sup>31</sup> Tamże, IV. 8710, Papiery osobiste, k. 4.

po powrocie do Wilna. Nie wiadomo, dlaczego S. Römer całkowicie pominął zesłanie do guberni wołogodzkiej<sup>32</sup>. W sumie dał obraz kilkunastu lat życia młodego człowieka rzuconego w obce środowisko, pozbawionego możliwości edukacji uniwersyteckiej i pracy na użytek społeczny. W przekonaniu S. Römera był to czas stracony: „zmarowane młode latka w wielkich epokach historycznych”<sup>33</sup>. Natomiast lata pomiędzy pierwszym a drugim wygnaniem podzielił na te spędzone na gospodarowaniu w dobrach ojcowskich i te, kiedy szukał korzystnej drogi życiowej. Tej ostatniej nie dane było mu znaleźć, gdyż — jak twierdził — nie miał „wytkniętego w życiu zawodu”<sup>34</sup>.

Własny los postrzegał jako odbicie „cierpień społeczeństwa” uginającego się pod ciężarem historii. Ubolewał nad narodem, który uważał za nieszczęśliwy, ułomny, potrzebujący wybaczenia błędów i warty innego losu. Pisał o społeczeństwie skrzywdzonym i narodzie bez państwa, spowitym nieustanną myślą o swoim politycznym i państwowym odrodzeniu. Dodać trzeba, że pojęcia narodu dokładniej nie definiował. Jednak analiza tekstu wskazuje na to, że na myśli miał naród polski, gdyż w połowie XIX wieku szlachta ziem litewskich czuła się jego częścią:

Zaledwie zacząłem mówić, zaledwie rozróżnić przedmioty (...) już wiedziałem, że jestem zrodzony w najniezwyklejszym narodzie na świecie! Czy był ten naród? Zaprzeczono. — Czy żył? — Zaprzeczono. Czy szczylił się historią? Długimi i ciężkimi próbami? Zaprzeczono. A jednak wśród ludów słowiańskich należy dać życie narodowi polskiemu. Czy był niegodziwym, jako zbrodniarz, bo żył? Czy posiadał dobrą stronę, bo także żył? Czy machina jego polityczna najgorszą była, czy najlepszą? Musiała egzystować. Upadł w byciu swoim politycznym, nie umiał go utrzymać? Niech będzie strasznym przykładem. Niech pokutuje chociażby i nie za swoje grzechy. Lecz czyż to okropne pokutnicze życie, życie więźnia, skazanego na post i chłostę nie jest życiem?<sup>35</sup>

Rozważania o losach narodu w pamiętniku S. Römera mają jednak charakter retrospektywny. Głównym wydarzeniem doby bezpaństwowej było dla niego powstanie listopadowe, zaś kulminacją prób wywalczenia wolności — doznane represje. Uważał, że ani inne narody, ani nawet Kościół, nie rozumiały i nie mogły zrozumieć dążeń narodu pozbawionego własnego państwa, a tym samym nie mogły pojąć idei powstania. Nie była to tylko chęć demonstracji całemu światu wierności tradycji dawnej Rzeczypospolitej, lecz także dochowanie wierności idei chrześcijańskiej. Jak pisał: „Polska 1831 roku powstawała z idei chrześcijańskiej”, gdyż rozbiór był „aktem rewolucyjnym i bezbożnym”<sup>36</sup>. Tego, kto cierpiał w wyniku represji Römer nazywał „Polakiem Stygmatyzowanym”. Za bohatera epoki, postać szczególnie naznaczoną, uważał inicjatora powstania w Królestwie Polskim, Piotra Wysockiego. Oceniał, że godnie reprezentował naród, dzielnie walczył, ale nie został doceniony przez współczesnych: zapomniano

o nim, gdy dostał się do niewoli i został skazany, nie pamiętano, gdy powrócił do Ojczyzny. Wydobywał więc Wysockiego z pamięciowego niebytu i przedstawiał jego losy na kartach swoich wspomnień: kara śmierci przez powieszenie zamieniona na zesłanie do batalionów straży granicznej na Syberii, podjęcie próby ucieczki, pojmanie i kara dwóch tysięcy pałek, zesłanie na ciężkie roboty w kopalniach Akatui. Los Piotra Wysockiego utożsamiał z losem narodu: „Narodzie polski, sąd ten nie ciebie spotykał?”<sup>37</sup>.

Jako zdradę idei powstania opisywał przyjęcie przez społeczeństwo manifestu Miłkołaja I z dnia 8 listopada 1832 roku „przebaczącego winę” powstańcom:

Pamiętam ogłoszenie w Wilnie tego manifestu (1832 listopada 8go). Zastawiono długie stoły na placu przed domem generała gubernatora, obciążone wołami i baranami z pozłocnymi rogami. Urządzono fontanny z piwa i wódki, zgromadzono cechy i lud. Woźny był ubrany w kontusz i żupan, w którego kolorach, t.j. w żupanie pasowym i zielonym kontuszu można było widzieć mundur dawniejszego Wileńskiego Województwa. Na umyślnie zrobionym podniesieniu przed stołami przeczytał w głos po polsku Manifest Cesarski i po skończeniu nastąpił puchar wina za zdrowie i pomyślność Panującego Domu. Tegoż dnia po mieście pokazało się wiele polskich mundurów rozmaitych pułków, byli to nowo zaciągnięci litewscy żołnierze 1831 roku z Prus, w ciągu lata 1832 roku z mieszczan miasta Wilna i wsi tutejszej guberni wskutek Manifestu uwolnieni. Tegoż dnia książę biskup [A.] Kłagiewicz na czele Kapituły Wileńskiej w asystencji cechów i tłumu odbył procesję do mostu przed Arsenalem na Wilence postawionego i takowy poświęcił nazywając go na zawsze Michajłowskim!<sup>38</sup>.

Należy podkreślić, że wszędzie tam, gdzie Römera rzucał los, szukał on odpowiedzi na pytanie: czy utrata samodzielnego bytu państwowego oznacza zgubę narodu? A gdyby naród już nie istniał, co stoi na przeszkodzie do jego odrodzenia? Na wygnaniu starał się odnaleźć pierwiastki narodowe. Widział w nich „słabą potencją przyszłego narodowego życia”, przypuszczając, że przymusowe wydalenie z kraju i życie na obczyźnie będzie spajać skrzywdzonych<sup>39</sup>.

Tymczasem dostrzegał zagubienie przewijających się przez Woroneż zesłańców z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Królestwa Polskiego. Okazało się, że mieszkańcy tego obcego kraju byli nastawieni do nich raczej przyjaźnie, by nie powiedzieć swojsko, ale w każdym razie — nie wrogo. Na przykład pułkownik żandarmów Nikifor Koptiew miał żonę Polką, córkę starosty wereszczyńskiego z Łauksodź w powiecie upickim, swoje dzieci ochrzcił w obrządku rzymskokatolickim. Pułkownik miał majątki w guberni moskiewskiej oraz tambowskiej, którymi zarządzał niejaki Maliszewski, szlachcic polski, syn księdza unickiego z guberni grodzieńskiej. Koptiew był wobec zesłańców uprzejmy i grzeczny, i zawsze utrzymywał z nimi jak najlepsze stosunki. Marszałek czyli *predwoditel dworianstwa* Semion Wikulin prowadził wspaniałą chór śpiewaków, orkiestrę złożoną z czterdziestu muzykantów pod kierownictwem jakiegoś Ukraińca, który

<sup>32</sup> Być może okres wołogodzki pomijał dlatego, że na wygnaniu w Wołogdzie prowadził dziennik. Obecnie jest przechowywany w BWLAN.

<sup>33</sup> BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 19 v.

<sup>34</sup> Tamże, k. 58 v.

<sup>35</sup> Tamże, k. 18 v.

<sup>36</sup> Tamże, k. 40.

<sup>37</sup> Tamże, k. 41, 42.

<sup>38</sup> Tamże, k. 41 v.

<sup>39</sup> Tamże, k. 120–120 v.

dobrze mówił po polsku i „ze szczególną predylekcją rozkładał na orkiestrę polonezy Michała Ogińskiego”<sup>40</sup>.

Poczucie swojskości dawali Niemcy. Do bliższych znajomych Römerów należał były gubernator woroneski Boris Aderkas, ze starej protestanckiej szlachty estlandzkiej. Aderkas był wychowankiem Korpusu Paziów, potem robił karierę wojskową. Wedle słów Römera na stanowisku gubernatora żył ponad stan, urzędnikom pobił, a zadzierał z zamożnymi obywatelami guberni, co doprowadziło go do utraty posady. Römer pisał o nim, że „ludzki był, uprzejmy i gościnnie”<sup>41</sup>. Przyjaznym stosunkom z Römerami sprzyjała ta okoliczność, że „mieli w dawnej przeszłości Aderkasównę w swoim rodzie”<sup>42</sup>. Ludność niemiecka wśród mieszkańców Woroneża zajmowała znaczące miejsce, była widoczna na polu oświaty, medycyny, przedsiębiorczości. Rolę niemieckiej elity podkreślało to, że do roku 1821 roku w mieście działała niemiecka loża masonów. Osadnictwo niemieckie w guberni woroneskiej popierała Katarzyna II. W czasie bytności tam Römera została już jednak tylko jedna kolonia niemiecka — dobrze prosperujący Ribensdorf w powiecie ostrogożskim<sup>43</sup>.

Wygnańcy utrzymywali z Niemcami kontakty, natomiast unikali domów ziemiańskich prowadzących salony otwarte. Römer wspomina, że nawiązywanie kontaktów z elitą miejscową było na ogół łatwe, ale spośród wysłanych do Woroneża tylko jeden Józef Bułharyn próbował prowadzić życie towarzyskie. Był człowiekiem zamożnym, grał na fortepianie, niedawno owdowiał, więc był pożądanym gościem w kilku domach, szczególnie tam, gdzie były córki na wydaniu. Sam także dostarczał okazji do zawierania znajomości pomiędzy wygnańcami a miejscową elitą, zapraszając ją na obiady. Pomysł ten okazał się jednak mało udany, gdyż już na pierwszym spotkaniu dawny marszałek powiatu rosieńskiego Józef Billewicz obraził jakiegoś księcia:

Billiewicz nosił się po polsku z pasem i lubił nie zważając na nic trzymać pierwsze miejsce, a choć po rusku prawie nie mówił nie zadawał sobie trudności w objaśnianiu się posadzony za pryncypała obok księcia szambelana. Odjął księciu i humor i apetyt. Księżę mało jadł, bardzo mało pił i jeszcze mniej mówił. Billewicz od razu mu zarzut zrobił, że pierwszy raz jeszcze spotyka Rosjanina, któryby nie był w Polsce i po polsku nie rozumiał. *Panowie, jako lud wojenny, a wcale nie rolniczy, młodość swoją musicie pędzić w wojsku i tym sposobem koniecznie zwiędzić nasz kraj, skąd też i poloru nabieracie*, tu dodał kilka anegdot malowniczych z obyczajów młodych Rosjan, a opowiadał to tak gładko, w mowie niby rosyjskiej, że rozumiejący musieli się uśmiechać. Księżę może rzeczywiście w młodości swojej i był w naszych guberniach, ale oświadczywszy raz z góry, że zupełnie nie zna kraju i mowy naszej nie rozumie, pozostał przy swoim. Ledwie doszedł do końca obiadu, poczym uskarżając się na migrenę natychmiast nas opuścił<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, k. 20 v.

<sup>41</sup> Tamże, k. 21–21 v.

<sup>42</sup> Tamże, k. 21 v.

<sup>43</sup> Tamże, k. 22–23 v.

<sup>44</sup> Tamże, k. 27–27 v.

Gubernator, któremu to zajście opowiadano, nawet zgodził, że młodzi wojskowi Rosjanie w Polsce uczą się dobrych obyczajów, ale J. Bułharyn z idei wspólnych obiadów zrezygnował.

W gorszym położeniu niż wygnańcy znajdowali się jeńcy bijący się w powstaniu listopadowym w szeregach armii Królestwa Polskiego. Woroneż był punktem etapowym na drodze do Wiatki. Oficerom pozwalano wychodzić do miasta, a cywilnym wygnańcom przyjmować ich u siebie, zaopatrywać w żywność i ubranie. S. Römer wspominał, że pomocy im udzielali także Rosjanie, co nie oznaczało chęci podtrzymywania kontaktów, lecz było przejawem współczucia. Przypominał pułkownika Grudzińskiego, obywatela guberni woroneskiej, który wcześniej służył w gwardii rosyjskiej stacjonującej w Warszawie. Pułkownik chętnie utrzymywał kontakty z zesłańcami, doskonale mówił po polsku i klął na powstanie listopadowe, które jego zdaniem, „rozerwało sympatię dwóch narodów przeznaczonych wzajemnie dla siebie”<sup>45</sup>. Dla zesłańców wojskowych zebrał wśród kupców i współobywateli pokaźną sumę.

Oficerów wojska polskiego pędzonych do Wiatki S. Römer dzielił na starych konserwatystów i młodzież. Obie grupy wzajemnie czyniły sobie zarzuty. Różnice pomiędzy nimi Römer nazywał „duchem partii”. Konserwatyści potępiali doprowadzenie do wybuchu powstania, uważali, że Polska Kongresowa „z popiołów najpiękniej się odrodziła” i znów padła ofiarą „forteli dyplomatycznych innych dworów”<sup>46</sup>. Młodym oficerom zarzucali, że „nie mając nic do stracenia”, zgubili ojczyznę. Natomiast młodzież była nastrojona radykalnie, ale Römerowi nie zaimponowała, gdyż „o Litwie i Litwinach była niekorzystnie uprzedzona”<sup>47</sup>. Wspominał, że kilku oficerów zostało zwolnionych na podstawie carskiego manifestu wydanego z okazji imienin Mikołaja I. Dziwna wydawała mu się przygoda niejakiego Marcinkiewicza „Litwina rodem, ale mającego żonę na Podolu”:

Tego Marcinkiewicza bardzo ciężki przypadek spotkał. Był on gdzieś czy w proskurowskim, czy w łotyszewskim powiecie guberni podolskiej, gdy wkrótce po wybuchu warszawskim tameczny gubernator zapytał go: „czy trzyma z Polakami?”. Było to na piśmie. Porucznik nieźle umiał po rusku i dał objaśnienie, że zawsze jest i chce być wiernym swojej przysiędze i prosi, aby był między wiernych poddanych cesarza i króla zaliczony (...). Jakież było jego zadziwienie, kiedy w kilka tygodni później przysłano mu *prykaz*\* drukowany w «Inwalidzie», że taki a taki oficer konnej artylerii wojska polskiego na własną prośbę przyjmuje się w takiejże randze do artylerii rosyjskiej i naznacza do takiej i takiej konnej baterii. (...) Musiał na nowo wystąpić z długą explikacją, że służyć by pragnął monarsze swemu, ale pod temiż sztandarami i w tym samym korpusie wojska, w jakim już służył. Posłał też do baterii oświadczać, że tam przybyć nie może z przyczyny choroby. Tym czasem gubernator wysłał go do Woroneża. Już tu dopiero czytaliśmy nowy *prykaz* w „Inwalidzie”, że taki to Marcinkiewicz *исключен из состава офицеров\*\** takiej i takiej to baterii wojska rosyjskiego. Wszakże nim przyszedł ten nowy o *исключении прыказ\*\*\**, porucznik w największych

<sup>45</sup> Tamże, k. 29 v.

<sup>46</sup> Tamże, k. 30.

<sup>47</sup> Tamże.



mękach srodze zostawał (...). Ale uleczył się od nagan hipochondrycznych tylko za otrzymaniem „Inwalida”, którego kilkanaście egzemplarzy natychmiast zakupił<sup>48</sup>.

Seweryn Römer przykładał szczególnie dużą wagę do doświadczeń okresu woroneskiego. Było to jego pierwsze zetknięcie się z działaniem maszyny represyjnej, odnotowywał więc jej różne przejawy, ale bez własnej oceny tego, co widział i słyszał. Był wówczas młody i ciekawy świata, co znalazło swoje odbicie w opisach wrażeń na temat kraju zesłania i ludzi, których spotkał na swojej drodze (przykładem jest choćby historia świątobliwego biskupa woroneskiego i zadońskiego Antoniego [1773–1846], czy opis Baszkirów służących jako kozacy liniowi, którym powierzano dozór jeńców orenburskich)<sup>49</sup>.

Natomiast okres mitawski, przypadający na lata 1842–1844, Römer oceniał już z innego punktu widzenia. W jego odczuciu był to kraj bliski, chociaż inny pod względem cywilizacyjnym niż Litwa. Poza pewnymi wyjątkami społeczeństwo kurlandzkie uważał za godne naśladowania: „dla nas powinno być wzorem, jeśli nie do zupełnego naśladowania, to przynajmniej do przezierania się, że tak powiem, do konfrontacji, o ile się od niego musimy oddalić z przyczyn od indywidualnego naszego usposobienia niezależnych”<sup>50</sup>.

Mitawa prosperowała jako centrum administracji, kultury i oświaty więc Römer zetknął się z ożywionym życiem społecznym i towarzyskim. Społeczeństwo mitawskie dzielił na zakorzenione, napływowe oraz rodaków. Na ogół był przychylnie nastawiony do szlachty kurlandzkiej, z której wywodził się ród Römerów. Jednak jego poglądy zmieniały się, gdy stykał się z urzędnikami (wywodzącymi się z tej samej warstwy społecznej), przed którymi musiał się stawiać ze względu na obowiązujący go dozór policyjny. Chętnie wspominał za to policmajstra pułkownika Fiede, miejscowego Niemca, syna adwokata. Miał on jakiś majątek w powiecie szawelskim, więc czasem lubił rozmawiać po polsku, szlachtę darzył sympatią, chociaż Polaków nie lubił, podobnie zresztą jak starej szlachty kurlandzkiej<sup>51</sup>. Dobrze nastawiony był do Römera pułkownik żandarmów Piotr Nothaft, o którym pisał, że zmuszony został do rezygnacji ze stanowiska w związku ze „sprawą dekabrystów”. Kilka lat później, w czasie powstania listopadowego, podejrzewano go o przekazywanie władzom wojennym informacji o powstańcach z powiatu witebskiego.

Römer znalazł życzliwe przyjęcie u osiadłych w Kurlandii rodzin Kaiserlingów, Roppów, Platerów i Górskich. Został wprowadzony jako stały członek do klubów mitawskich, gdzie zbierała się szlachta i burżuazja oraz do klubu szachowego gromadzącego inteligencję mitawską, literatów, profesorów gimnazjum, adwokatów i lekarzy. Tu prowadził dyskusje o losach narodów wielkich i małych<sup>52</sup>. Przyglądał się życiu kulturalnemu miasta i doszedł do wniosku, że takiego poświęcenia się badaniom naukowym,

pracy literackiej, kulturze, jakie tutaj obserwował „nie mają i nie mogą mieć młode narody” pozbawione warunków rozwoju życia społecznego<sup>53</sup>. Rozpływał się nad działalnością Kurlandzkiego Towarzystwa Literatury i Sztuki oraz muzeum, którego założycielem był prezes Towarzystwa Johann Frydrych Recke. Jako przykład wzorowego podejścia do dziejów kraju podawał przygotowywanie do druku zbioru źródeł historycznych „Codex Diplomaticus Livoniae Curoniae at Estoniae”. Przygotowania dzieła podjęli się dyrektorzy gimnazjum mitawskiego Johann Daniel Braunschweig i ryskiego Karol Edward Napierski, a wspomagało ich kilku literatów kurlandzkich. Toczyła się tutaj dyskusja z naukowcami pruskimi na temat dziejów piętnastowiecznej metropolii ryskiej. Polemika nie uszła uwadze kuratora Naukowego Okręgu Dorpackiego Eustachego Krafstrema, który uznał, że zostały złamane przypisy cenzury rosyjskiej i w rezultacie historycy zostali ukarani więzieniem<sup>54</sup>. Chociaż „Codex” nie został wówczas wydany, to sama praca nad nim budziła i umacniała świadomość historyczną<sup>55</sup>.

Seweryn Römer podziwiał niemiecki system edukacji, w którym nad wychowanie domowe stawiano szkolnictwo publiczne i uniwersyteckie. Wykształcenie zapewniało pozycję życiową, bo „zawód każdego młodego człowieka z prowincji ostsejskich [gubernie: kurlandzka, liflandzka i estońska — T.B.] jest mu zawczasu wiadomy i wytknięty”<sup>56</sup>. Uważał, że w wychowaniu młodzieży w Litwie brakowało świadomości potrzeby zdobycia zawodu. Krytycznie jednak oceniał kształcenie w szkołach niemieckich synów szlachty z całego obszaru guberni zachodnich. Uważał, że tej „pięknej młodzieży” grozi wynarodowienie, bo „utraciwszy znaczną część właściwych narodowi obyczajów wraca do rodzinnej zagrody albo ze słabym zapasem energii, która ukrojona albo go zupełnie opuszcza i w smutnego odludka przemieniać musi”<sup>57</sup>. Za ironię losu lub zmianę światopoglądu można uznać to, że sam po latach kształcił syna w gimnazjum ryskim poddanym oddziaływaniu niemieckojęzycznego środowiska, a potem na niemieckojęzycznym uniwersytecie w ówczesnym Breslau.

We wspomnieniach wileńskich Seweryn Römer cofnął się do okresu zesłania, kiedy w życiu Litwy nie uczestniczył. Uważał, że powinien opowiedzieć o zmianach, które zaszły podczas jego nieobecności. Szczególnie bolesne było porównanie ze środowiskiem mitawskim. Po powrocie z zesłania przeraziła go atmosfera panująca na Litwie. Odczuwał zupełny brak życia społecznego, dlatego chciał dociec przyczyn

<sup>53</sup> Tamże, k. 18 v.

<sup>54</sup> Tamże, k. 16–18 v.

<sup>55</sup> K. E. Napierski wydał jedynie *Auctuarium Indicis Corporis historico-diplomatici et epistolaris Livoniae, Estoniae, Curoniae*, t. I–II, Riga, 1840–1842.

<sup>56</sup> BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 3.

<sup>57</sup> Tamże, k. 2 v, 3. S. Römer wymienia rodaków, którzy uczyli się w gimnazjum mitawskim w latach 40. XIX wieku. Byli to m.in: Aleksander, Kazimierz i Konstanty Skirmuntowie, synowie Aleksandra z Mołodowa; Juliusz Mikszewicz, który później skończył Uniwersytet Dorpacki, został tamże adiunktem profesora katedry ekonomii politycznej, pracował na Uniwersytecie Kazańskim; dwaj Krasicczy; dwaj Sołtanowie; dwaj Fiorentyni; Konstanty Górski, w latach 70. profesor historii naturalnej w Szkole Głównej Warszawskiej; Bolesław Ważyński Skarbek z Iszczołny; Antoni Brochocki z Morynia, późniejszy oszmiański marszałek powiatowy Zygmunt Górski, syn Aleksandra.

<sup>48</sup> \* rozkaz; \*\* skreślony z listy oficerów; \*\*\* rozkaz o skreśleniu. Tamże, k. 31 v–32.

<sup>49</sup> Tamże, k. 24 v–26 v, 30 v–31.

<sup>50</sup> Tamże, k. 2.

<sup>51</sup> Tamże, k. 4–4 v.

<sup>52</sup> Tamże, k. 8–9, 10 v–11.

zacofania rodzimego środowiska<sup>58</sup>. Pierwszą była myśl o poszukiwaniu przyczyny tego stanu rzeczy w polityce władz. Podczas jego nieobecności nastąpiła zmiana na stanowisku generała gubernatora wileńskiego. W 1840 roku na miejsce Nikołaja Dołhorukiego został mianowany generał pułkownik Fiodor Mirkowicz, którego staraniem, jak wspomniano, S. Römer zawdzięczał zwolnienie<sup>59</sup>. Okres rządów N. Dołhorukiego pamiętnikarz uważał chyba za najgorszy, gdyż wtedy nastąpiły poważne zmiany w wewnętrznej polityce lokalnej i zapowiadające ograniczenie życia społecznego. Römer przypomniał areszt Szymona Konarskiego, który nastąpił 29 maja 1838 roku i jego skutki dla Litwy, Białorusi i Ukrainy. Uważał, że rząd wykorzystał „sprawę Konarskiego”, żeby zlikwidować Kościół greckokatolicki oraz zamknąć w Wilnie Akademię Medyko-Chirurgiczną. Niemniej bolesne było dla społeczeństwa szlacheckiego skasowanie w końcu roku 1839 powiatu trockiego guberni wileńskiej, który został podzielony między powiaty kowieński i wileński<sup>60</sup>. Chociaż w 1843 roku przywrócono powiat trocki, to pewne straty okazały się nieodwracalne. Wśród nich Römer wymieniał zniszczenie archiwum powiatu trockiego. Powiatowe księgi sądowe zostały rozdzielone na dwie części, a przechowywane w sądzie grodzkim trockim archiwalia województwa smoleńskiego i powiatu starodubowskiego zaginęły<sup>61</sup>.

Na okres rządów F. Mirkowicza przypadło, ale przecież bez jego udziału, wydanie ukazu z 25 czerwca 1840 roku o skasowaniu Statutu Litewskiego i rozciągnięciu na gubernie zachodnie praw Cesarstwa. W lipcu tego samego roku ogłoszono ukaz o wykreśleniu nazw litewskich ze spisów nazw guberni grodzieńskiej i wileńskiej. Wskutek postępowania obu generałów gubernatorów aktywność społeczna szlachty wileńskiej zupełnie zamarła.

Z pamiętnika Seweryna Römera wyłania się obraz szlacheckiego społeczeństwa bardzo upokorzonego. Zdaniem pamiętnikarza, siła innych narodów polegała na nieprzerwanym biegu dziejów państwowych i istnieniu „ducha narodowego”. Kolejne generacje bez trudu podtrzymywały pamięć historyczną. Natomiast w historii Rzeczypospolitej zaś zbyt wiele było „złobnej anarchii, która się przyczyniła do upadku państwa politycznego”<sup>62</sup>. Römer uważał więc, że trzeba poznać i przewartościować dzieje ojczy-  
ste, żeby w nich znaleźć odpowiedź na pytanie, co dalej...

<sup>58</sup> Tamże, k. 119 v.

<sup>59</sup> Tamże, k. 121.

<sup>60</sup> O skasowaniu powiatu trockiego zob.: Z. Medišauskienė, *1835–1839 m. Vilniaus gubernijos administracinio suskirstymo pertvarkymas, Istorijos akiračiai*, Vilnius: LII leidykla, 2004, p. 341–362.

<sup>61</sup> BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 122, 124.

<sup>62</sup> Tamże, k. 42 v, 43.